

WIELKI PIĄTEK – 14 IV 1995

Tajemnica Krzyża

1. Było to w roku 1984 lub 1985 podczas wizytacji śp. ks. biskupa Wincentego Urbana w parafii Św. Rodziny we Wrocławiu. Po Mszy św. w zakrystii jeden z grona licznych w tamtej wspólnotcie lektorów (dziś już kapłan) postawił temu gorliwemu Pasterzowi takie pytanie, pełne bólu i niepokoju:

– „Księżę Biskupie: co mamy robić? Mimo protestów rodziców i naszych, w szkołach każą nam ściągać Krzyże, niechętnie patrzą na ten Znak, gdy go nosimy na łańcuszku na szyi (zwłaszcza podczas zajęć z wychowania fizycznego) – jak się mamy zachować, bronić, jak się tego Znak Chrystusa Ukrzyżowanego nie zaprzecć?”

Miałem okazję usłyszeć odpowiedź dostojnego Gościa:

– „Ilu was, młodych, jest teraz w Polsce: 6, 7 milionów? Czy wy się codziennie modlicie? Czy wy codziennie: rano na początku i na końcu modlitwy, przed i po posiłkach, przed podróżą, przed nauką i pracą, przed mijanym kościołem czy przydrożnym Krzyżem, podczas modlitw wieczornych – kreślicie na sobie z całą świadomością i wiarą Znak Krzyża? Przecież tego wam nikt nie odbierze i nie może zakazać! A to są codziennie miliony znaków Krzyża św., w którym jest Jego, Boska moc! Przestańcie się bać!”

To chyba jest pierwsza sprawa, na którą dziś trzeba nam zwrócić uwagę, zanim podejmiemy, by w geście pokory, żalu, ale i wielkiego szacunku i wiary adorować Znak naszego zbawienia – święte drzewo Krzyża. Czy ty kreślisz na sobie znak Krzyża św. i czy czynisz to tak, by gest ten był wyznaniem, świadectwem – samą modlitwą? Czy Krzyż św. towarzyszy ci wszędzie tam, gdzie jesteś, a zwłaszcza w domu – na centralnym miejscu, by był przypomnieniem, wezwaniem, oparciem...? Czy jesteś gotów tego Znak zbawienia i nieskończonej Miłości Boga ku nam naprawdę bronić jak największej świętości? Pamiętasz, jak gromko śpiewaliśmy – zwłaszcza w okresie stanu wojennego: „Nie zdejmę Krzyża z mojej ściany – za żadne skarby świata...” i mówiliśmy z przekonaniem: „Tylko pod Krzyżem, tylko pod tym Znakiem Polska jest Polską, a Polak – Polakiem”? Jak szybko potrafiliśmy się z tego wycofać – właśnie my, wierzący

Popatrzmy chociażby na sprawę ciągle w wielu środowiskach dyskutowaną i krytycznie ocenianą, jaką jest religia w szkołach. Śpiewaliśmy z mocą: „My chcemy Boga w książce, w szkole, w godzinach wytchnień, w pracy dniach!” Czy zwrotek tego hymnu trzeba teraz już wykreślić? Bo Pan Bóg wysłuchał tego naszego śpiewu... Dziwnie słabo wbity jest ów gwóźdź, na którym wisi szkolny czy zakładowy Krzyż... Ten Wielki Piątek jest czasem, w którym trzeba za to Jezusa Ukrzyżowanego przeproszać...

2. Krzyż jest dla nas jednak przede wszystkim Tajemnicą... Tak było od początku: dla jednych *głupstwo*, dla innych *zgorzenie*... Dla nas, naprawdę wierzących – Tajemnica wiary, Tajemnica Jego Boskiej Miłości ku nam, ludziom!

Czyż będziemy mieli odwagę wołać do Boga, by się przed nami tłumaczył, dlaczego taki los wybrał dla swego Syna, a także dla nas? Czyż tu właśnie nie znajdujemy najlepszego miejsca na to, by wyznać wiarę – jak setnik, jak Jan, jak Maryja, jak Magdalena?

Właśnie: Magdalena. W moim kościele parafialnym w Raciborzu, nad głównym ołtarzem umieszczona jest scena Ukrzyżowania – może stąd tak bliskie mi są postaci, które wymieniłem, bo „spotykałem się” z nimi przez całe lata mej młodości. I oto w książce Ramon Cue Romano *SI Mój Chrystus połamany* znajduję pewną podpowiedź w poszukiwaniu własnego, mojego miejsca przy Krzyżu Chrystusa – jest nim miejsce Magdaleny, przytulonej do nóg Ukrzyżowanego Zbawiciela [uwaga: można odczytać z książki strony od 84 do 87 lub wykorzystać podany tu maleńki fragment tego tekstu]:

Jak długo już ze swymi otwartymi ramionami i przebitymi gwoździem stopami oczekuje [Jezus] na pocałunek twych warg?

Na owej uczcie, gdzie Maria Magdalena zwyciężyła miłością, Chrystus głośno żalił się, że faryzeusz, który Go zaprosił, nie pocałował Go na przywitanie. Wówczas, gdy Maria strumieniem pocałunków pokrywała Jego stopy, odczuwał brak tego jednego pocałunku, którego nie chciał Mu dać faryzeusz

Zaprosiłeś Go, przyjacielu, by mieszkał z tobą w twoim domu. Umieścisz Go na poczesnym miejscu, by patronował twemu domowemu ognisku. Nie odmawiaj Mu twych pocałunków.

On pragnie ich.

Nie umieszczaj zbyt wysoko twego Chrystusa na krzyżu.

Krucyfiks powinien być na wysokości naszych ust.

Niech miłość bardziej niż względy estetyczne wskazuje miejsce, gdzie należy go umieścić (s. 86).

Dziś Krzyż będzie podczas adoracji rzeczywiście na wysokości naszych ust. Ten pocałunek może wyrazić naprawdę wiele i On go zrozumie i przyjmie, jeśli podyktuje ten gest serdeczny twoja miłość – taka, na jaką dziś siebie stać.

3. Same gesty, uczucia i symbole jednak nie wystarczą. Gdy staję czy klękam wobec Ukrzyżowanej Miłości, potrzebna jest moja konkretna odpowiedź, której na imię miłość! Bo powie mi wyraźnie poeta flamandzki z XV wieku:

Chrystus nie ma już rąk,

Ma tylko nasze ręce,

By czynić dzieła swoje.

Chrystus nie ma już nóg,

Ma tylko nasze nogi,

By iść dzisiaj ku ludziom.

Chrystus nie ma już głosu,

Ma tylko nasz głos,

By mówić dzisiaj o Sobie.

Chrystus nie ma już sił,

Ma tylko nasze siły,

By prowadzić ludzi do Siebie.

*Chrystus nie ma już Ewangelii,
Którą by oni jeszcze czytali,
Lecz to, co mówimy i czynimy,
Jest Ewangelią, którą się właśnie pisze.*

Zatem sam post – choćby najściślejszy, ani sama adoracja całonocna – choć bardzo piękna i potrzebna, ani pocałunek na przebitych stopach Pana – choćby najczulszy, ani datek do koszyczka przy Krzyżu jako jałmużna postna składany – choćby naprawdę hojny – nie wystarczą tak długo, jak będą jedynie z a m i a s t czynnej miłości bliźniego, potrzebującego, z którym Bóg się utożsamia; miłości, z której będziemy kiedyś, w Dniu Sądu rozliczeni, „zważeni”

Krzyż – dowód Miłości Boga ku stworzeniom – Miłości bezgranicznej...

Krzyż – wezwanie nieustanne do odwzajemnienia tej Miłości – przez nas!

ks. Aleksander Radecki